

Alfred.

Na mocy kontraktu
ślubnego nie możesz pan
sprzedać swoich placów
w Aubervilliers bez podpisu
mojego...

Requis.

Yes! podpis! Czy ona
potrzebowała mojego podpisu,
żeby iść do pana
Thomera?.. Ah! do Królestwa!
[wstaje.]

Alektyna.

Ojciec chrzestny!

Requis

Widzę ich jeszcze oboje
w niebieskim saloniku...

Alfred.

przeskani o tem myśleć.

Requis.

Chciała mnie w dodatku
przekonać że powta do
tego pana przez
uciswość i rozdanie,
nieby ja zostawił w spokoju!
Głababa!

Klementyna.

(siada.)

Moje istotnie tak było.

Requis.

powiedz do głupiemu!

Zrobiło mi się czerwono
w oczach, wczułem, że

1912

83

moje być nieszczęście...
i uciekłem! Rajechałem
na stacyę Lyonską,
a w 12^{ie} godzin później
byłem w Marsylii.

Alfred.

Ukąd udał^{es} się pan do
Hongko?

Legris

Zarekalem tylko na
pieniądze, które mi
telegraficznie przysłano.
Ah!.. dość już miałem
tego franka, franka,
mojej żony i całej rodziny.
Przybywszy na miejsce

Handwritten signature in red ink

postaram się o koncesję
i kupięm sobie dwa
tuziny Robiet...

Klementyna.

Dwadzieścia sztuk?

Legwis.

Nie, dwadzieścia sztuk...
Do każdego tuzina dodają
jedną..

Alfred.

Ten ma zdrowie!

Legwis.

Żyje jak turek! a jeżeli
wypadkiem przypomni
mi się moja siona,
zwołać cały mój harem